

# EXPRESS

## WIECZORNY ILUSTROWANY.

ŁÓDŹ  
12-IX-24  
A

ROK II. | ŁÓDŹ, PIATEK 12 WRZEŚNIA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | № 209

## Ameryka żąda od zwycięzców wyrzeczenia się zemsty Wtedy dopiero będzie można mówić o odbudowie Europy.

Wielka mowa polityczna Coolidge'a, prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Nowy Jork, 11 września.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Prezydent Coolidge z okazji odsłonięcia pomnika w Baltimore wygłosił wielką mowę polityczną, w której określił stosunek Ameryki do sprawy rozbrojenia i bezpieczeństwa.

„Zawsze stroniliśmy od wszelkich umów defensywnych i ofensywnych i do sporów między innymi państwami, nie mieszaaliśmy się. Jeżeli, zaś zdecydowaliśmy się wziąć czynny udział w jednym ze sporów europejskich, to tylko dlatego, że chcieliśmy się przyczynić do jego zażegnania.

Nie możemy stanąć po stronie jednego mocarstwa przeciw drugiemu. Ameryka jest krajem tolerancyjnym i nikt nie może znaleźć tutaj miejsca, ktoby interesy obcych narodowości stawiał ponad swoje. Zachować neutralność nie oznacza według mego zdania izolować się, lecz trzeba być samarytaninem”.

W końcu prezydent Coolidge podkreślił, jakie zasługi Ameryka położyła w dziele odbudowy gospodarczej Europy i wspominał o planie Davesa, który przyjęty został przez konferencję londyńską i stanowi nową podstawę dla pokojowego spóżycia narodów.

„Pragniemy, by Europa pokonała trudności i wyrzekła się zemsty.

Od zwycięstwa takiej polityki zależy los narodów i cywilizacji”.

W. N.

Mac Donald nie zapomina, że jest przedstawicielem interesów angielskich.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Londyn, 11 września.

Mac Donald po powrocie z Genewy poświęca bardzo wiele uwagi polityce wewnętrznej i postanowił ściślej współdziałać z partją.

Najbliższem zadaniem Mac Donałda będzie zwalczanie bez-

Jutrzejszy numer „Expressu” zamieści szczegółowe warunki uczestniczenia w wielkim naszym Konkursie.

Wycinajcie i chowajcie pełne nagłówki „Republiki” i „Expressu”.

Premją konkursową jest bezpłatna podróż i dwutygodniowy pobyt w Zakopanem.

robocia, które w ostatnim czasie rozrasta z niepomierłą szybkością.

Pozatym wkrótce wygłosi on wielkie przemówienie partyjne, w którym złoży sprawozdanie ze swej dotychczasowej działalności.

Premjer angielski natomiast nie zwraca już tak wielkiej uwagi na toczące się jeszcze obrady w Genewie, gdyż nie mają już żadnego politycznego znaczenia.

„Foreign Office” pracuje gorączkowo nad przygotowaniem

gruntu pod obrady konferencji rozbrojeniowej.

Głównie sondowane są opinie Ameryki, Rosji i Niemiec w tej sprawie, gdyż Herriot już wyraził swą zgodę na zwołanie tej konferencji do Londynu.

Prasa angielska uważa, iż nie należy stwarzać premierowi trudności, w doprowadzeniu swego dzieła do końca.

Skutki dodatnie pewnego wysiłku można ocenić dopiero po jego całkowitem przeprowadzeniu.

„Daily Herald” stwierdza, że premier doskonale zdaje sobie sprawę ze swej roli, jaka przypadła mu w dziele odbudowy Europy. Nie zapomina jednak również, że jest przedstawicielem interesów europejskich.

E. S.

Przeciw rządowi nacjonalistów.

Berlin, 11 września.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

W związku z prowadzonymi przez rząd Marksa rokowaniami o rekonstrukcji gabinetu w kierunku prawniczym w Niemczech wzmożła się silna opozycja przeciw rządowi.

Szczególnie ostro przeciw takiej rekonstrukcji występują demokraci, którzy twierdzą, iż jest to zdrada interesów narodu niemieckiego. W razie dojścia do władzy nacjonalistów należy się liczyć z nowymi powikłaniami wewnętrznymi w Niemczech.

H. Z.

Niemcy działają na rękę nacjonalistom francuskim.

Paryż, 11 września.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

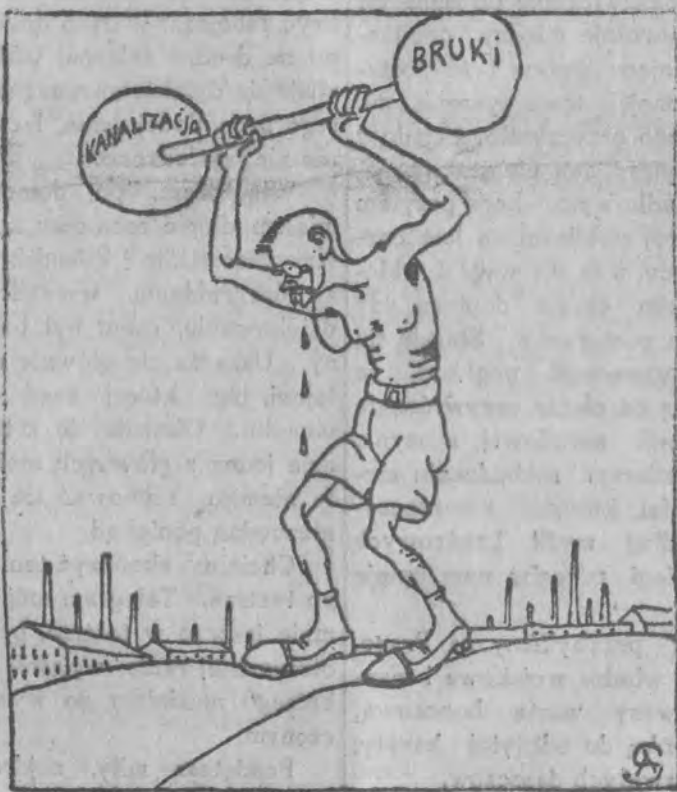
Między Herriotem i Mac Donaldem prowadzona jest wymiana zdań w sprawie spójnej taktyki w razie ogłoszenia przez Niemcy deklaracji, odrzucającej winę za wybuch wojny.

Rząd francuski dał do zrozumienia rządowi niemieckiemu, że takie wystąpienie może opóźnić zawarcie traktatu handlowego francusko-niemieckiego.

„Louvre” jest zdania, że Herriot winien wszystko uczynić co leży w jego mocy, aby nie dać znów broni do ręki nacjonalistom, a szczególnie Poincaremu.

I. A.

Spadnie czy nie spadnie?..



Ekwilibrystyka gazowego matadera magistrackiego.

Sowiety wywożą zboże zagranicę.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Helsingfors, 10 września.

Z Noworosyjska donoszą, iż w porcie tamtejszym między robotnikami a administracją wybuchł zatarg na tle wywozu przez władze sowieckie zboża.

Robotnicy odmówili ładowania zboża na okręty z powodu braku chleba w samym mieście.

Faszyści grożą.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Rzym, 10 września.

Faszyści wioscy w dalszym ciągu prowadzą swą akcję terrorystyczną. Żona zamordowanego Matteotiego deputowanego socjalistycznego departamentu, otrzymała list, w którym faszyści grożą jej, iż podzieli los swego męża.

Deputowani opozycyjni zwrócili się do Mussoliniego przedstawiając mu ten list i prosili jednocześnie by przyspieszono proces morderców Matteotiego. R.

Demonstracja sił wojskowych świata.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Konstantynopol, 10 września.

Rząd angielski postanowił na wzór Ameryki w ciągu jednego dnia urządzić próbną mobilizację sił lądowych, morskich i przemysłu wojennego.

W ślad za Francją uczynił to samo Japonja.

Również Rosja w najbliższym czasie urządzi próbną mobilizację swych sił wojskowych.

Zniżka cen węgla w Niemczech.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Berlin, 10 września.

„Frankfurter Zeitung” donosi, iż w najbliższym czasie nastąpi zniżka cen węgla o 10 proc.

Zniżka ta przyczyni się do uruchomienia większej ilości fabryk, które z powodu drożych kosztów produkcji były nieczynne. H. Z.

Fuzja spółek akcyjnych.

Warsz. kor. „Expressu” telefonuje:

Departament obrotu pieniężnego ministerstwa skarbu przygotował projekt rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej o fuzji spółek akcyjnych i spółek z ograniczoną odpowiedzialnością.

Projekt ten będzie w dniach najbliższych przedmiotem konferencji uzgadniającej z czynnikami interesowanymi, po czym złożony zostanie radzie ministrów.

Eksport towarów włókienniczych zo Szwajcarii.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Zurych, 10 września.

Sytuacja gospodarcza Szwajcarii uległa znacznej poprawie:

Eksport zwiększył w ciągu ostatniego półrocza na sumę 200 milionów franków. Eksport towarów włókienniczych osiągnął już normy przedwojenne. P.

## Nowy „trick“ agitacyj- ny sowietów.

Utrwalenie republiki mołdawskiej i polityczne znaczenie tego kroku.

Wedle wiadomości nadchodzących z Moskwy władze sowieckie zatwierdziły projekt wyodrębnienia obszarów, zamieszkałych przez ludność mołdawską, w t. zw. rejon mołdawski. Obejmuje on powiaty rybniński, dubosarski, tyraspolski i ananjewski. Ośrodkiem administracyjnym tego „rejonu mołdawskiego“ ma być miasto Ananjew. W ten sposób więc pierwszy krok do stworzenia mołdawskiej republiki sowieckiej został dokonany, a krótkowzrocznością byłoby nie doceniać jego do nosności w związku z zewnętrzną polityką związku republik sowieckich.

Wspomniane powiaty leżą po lewym brzegu Dniestru i stanowią część dawnych gubernji podolskiej i chersońskiej, graniczącą bezpośrednio z Besarabią znajdującą się dziś w posiadaniu Rumunii.

Granice rejonu mołdawskiego dochodziłyby na południu aż prawie do okolic Odessy. Ludność jego pół mieszana, składa się bowiem nie tylko z mołdawian, ale także z rusinów, żydów oraz Niemców stanowiących tu poważny procent ludności. Samodzielność polityczna rejonu będzie oczywiście czysto fikcyjna. Celem jego stworzenia jest niewątpliwie dążność do skoncentrowania na granicy rumuńskiej całego aparatu agitacyjnego, który oczywiście będzie działał teraz pod firmą mołdawską czyli rumuńską i przygotowywał ma grunt dla przyszłej republiki mołdawskiej którą sowieci pragnęłyby zorganizować na bardzo szeroka skalę. Miałyby bowiem w przyszłości wejść w jej skład prócz Besarabji i Mołdawji rumuńskiej także i Bukowina a wreszcie i Ruś Podkarpacka, na leżąca obecnie do Czech.

Realizacja tego programu wymagałaby oczywiście wygrania najpierw... wojny z Rumunją, a zapewne i z Polską. Że mimo to sowieci traktują tę sprawę jako bardzo bliskie zagadnienie, tego dowodzi nie tylko cała kampania sowiecka w sprawie Besarabji, ale deklaracja w sprawie Bukowiny, która nigdy do Rosji nie należała, złożona została świeżo przez Rakowskiego imieniem sowieców na konferencji londyńskiej.

Jak wiadomo, Rakowski założył w jednej ze swych deklaracji „kategoryczny protest w imieniu Związku sowieckiego z powodu aktu gwałtu, dokonanego w stosunku do S. S. S. R.“ przez Rumunję w formie zajęcia Besarabji i przez mecarstwa zachodnie w formie uznania tego kroku.

Ponadto poświęcił on osobną deklarację Bukowinie. Rosja sowiecka wystąpiła w niej jako prawowity spadkobierca Rosji carskiej i „sojusznik“ Anglii i Francji. Przemilczając zgola pokój brzeski, powołał się bowiem Rakowski na układ zawarty z Rosją przez jej ówczesnych sojuszników w r. 1916 i przyrzekający jej Bukowinę i na tej podstawie zaprotestował raz jeszcze przeciw aktom gwałtów, dokonanych przez Rumunję przy pomocy sojuszników, włączając w to Anglię.

Sowieci tedy zgłosili już swe pretencje do Besarabji i Bukowiny; Ruś Zakarpacką jako kraj „rdzennie rosyjski“, uważają od dawna za swoją własność, którą przy pomocy sieci agitatorów od dawna już opanowały. Ewentualne wątpliwości w tym kierunku usunięto zresztą od dawna z najbardziej autoratywnej strony czechów.

Jeszcze w r. 1920 w chwili, gdy bolszewicy stali pod Warszawą, oświadczył prezydent Masaryk szefowi sowieckiej misji handlowej Gillersonowi, że uważa Ruś Podkarpacką za depozyt Rosji, który „przy pierwszej możliwości zostanie Rosji zwrócony“. Nic dziwnego, że pięciu

## Wspomnienia z okupacji carskiej.

### Warszawa przed burzą 1863 roku.

Z korespondencji brata cesarza Aleksandra II, wielkiego księcia Konstantego.

Prof. Aleksander Krauska kreśli w „Kurjerze Warszawskim“ ciekawe wspomnienia historyczne z okresu powstania 1863 roku.

Wielki książę Konstanty, do cara Aleksandra II.

21 czerwca (3 lipca) 1862. Warszawa. Najukochańszy Olesiu! Otóż minął pierwszy tydzień naszego pobytu w Warszawie.

Nie odkładając na później, zabieram się bezzwłocznie do zdania ci sprawy, zarówno z podróży naszej, jako i z pierwszych moich tutaj kroków.

Pierwszy dzień podróży zeszedł zupełnie pomyślnie; z konieczką na nic się nie skarżyła, nawet bólu głowy nie miała. O 3-ej w nocy przybyliśmy do Wilna. Ale gdyśmy ruszyli dalej, nagle odezwały się u niej bóle, dosyć silne, stopniowo wznowiające się. Możesz sobie wyobrazić, jak to nas zaniepokoiło, tak, że już zaczęliśmy myśleć o powrocie do Wilna. Na szczęście jednak po półgodzinie żona zasnęła i wtedy bóle jej usmierzły się i już się nie odezwały.

W Grodnie i Białymstoku przyjęła nas warta honorowa. Tłum ludu krzychał hurra! Na granicy powitali nas: Enoch, Krzywicki i syn Wielopolskiego, który jest bardzo chory i którego lekarze wysyłają na kurację zagranicę. Miałem z nimi w drodze długie rozmowy.

Wszyscy zapewniali, że wysłanie brata cesarskiego, bezzwłocznie po zamachu na Lüdersa, wywołuje między publicznością dobry, kojący wpływ i że postanowienie żony mojej, towarzyszenia mi, bardzo się do tego przyczyniło, świadczą bowiem, że przyjazd mój nie jest czasowym, lub przypadkowym. Lecz przytem mówili, że nastrój publiczności jest bardziej wyczekujący, i że się wyrazi widoczniej, po jakimś czasie dopiero, gdy mnie zobaczą na posterunku. Starają się przytem rozpowszechnić pogłoski, że przywożę z sobą od siebie przywrócenie konstytucji i armji narodowej, a czynią to z jawnym zamiarem rozbudzenia niemożliwych nadziei, których niuręczystwistulenie, według myśli krańcowych stronnictw, podnieci przeciw nam opinię ogółu.

O godz. 5-ej przybyliśmy na Pragę. Tu przyjęły nas władze wojskowe i margrabia. Powitawszy wartę honorową, wstępnym z żoną do odkrytej karety, pomimo krótkotrwałych deszczów.

Tłum ludności był znaczny. Czasami dał się słyszeć okrzyk: „Niech żyje król!“ Jest to obecnie również rodzaj demonstracji, aby we mnie widzieć, nie twego namiestnika, lecz ich własnego, odrębnego króla! Tłum był bardzo liczny na Pradze, na moście, na zjeździe i na placu Zamkowym. Dalej było rzadziej: okrzyki słabsze, jakkolwiek gdzieśgdzie wznowiały się. Publiczność wogóle była

przyzwolta, zdejmowano czapki, a nawet damy witały żonkę uprzejmie, z usmiechem. Ale większość kobiet była po dawnemu w żalobie; rzadko które ukazywały się w szarych, lub białych sukniach.

Przejechaliśmy z placu Aleksandra prosto do Łazienek. Sprawili mi one bardzo przykre wrażenie, albowiem liście były zjedzone przez robactwo, a drzewa były gołe, jak w jesieni. Zapewniają, że po trzech tygodniach pojawią się nowe liście.

Po krótkim nabożeństwie w łazienkowskiej cerkwi pojechaliśmy do Belwederu. Wprowadziwszy żonkę do jej nowych pokojów, udałem się do biednego Lüdersa. Wywarł on na mnie bardzo przykre wrażenie. Cierpi dotkliwie, nie może przyjmować pokarmów, męczy go bezsenność, wskutek czego siły go opadają. Zdaje się, że ma uszkodzoną jamę uszną, mówić nie może, tak, że gdym mu wręczył list twój i ustnie zakomunikował twoje zlecenie; to jest podziękowanie za cały czas od wyjazdu jego z Odessy, nie był w możności mi odpowiedzieć, lecz jedynie przycisnął list twój do serca, a łzy pociekły mu po policzkach.

Straszny to był widok. Zdaje się, że wszyscy dobrze myślący polacy, bardzo są zmartwieni tym wypadkiem i winią policję zato, że sprawców nie ujęła. Ale gdyby w tłumie, będącym wówczas w Sa skim ogrodzie, było najłżejsze choćby współczucie ku policji, niemógłby się ukryć zabiójca. W tych dniach aresztowano na drodze żelaznej jakiegoś polaka, zdaje się dymisjonowanego junkra, na którego pada podejrzenie, lecz pozytywnego nic nie wysledzono.

Wieczorem, po domowym obiedzie, miałem długie rozmowy z Wielopolskim, Krzyżanowskim i Piłsudskim.

Margrabiemu wyraziłem twoje podziękowanie, czem był bardzo wzruszony. Uskarża się głównie na brak policji tajnej, bez której rząd kieruje się po omacku. Okazuje się z tego, że to będzie jedna z głównych moich trosk, choć to niemiło zajmować się taką sprawą, niezbędną poniekąd.

Chciałem skończyć ten list wieczorem po teatrze. Telegram mój, pisany przeze mnie jeszcze w teatrze, bezzwłocznie po otrzymanej ranie, wyjaśnił ci powód, dla którego musiałem go wysłać niedokończonym.

Pamiętasz miły, najdroższy Olesiu, rozmowę naszą wieczorem, gdyś się zdecydował przysłać mnie tutaj. To, czegoś się obawiał, spełniło się po części. Bóg ocalił życie moje i jestem szczęśliwy, że choć nieco krwi mojej mogłem przelać za ciebie, mego monarchę i brata. Niech Bóg ma moje uczucia do Boga-Zbawiciela? Właśnie dał mi znać, że zabiójca przyznał się, że on to strzelał do Lüdersa.

Konstanty“.

Radio będzie dla rozwoju kultury tem samym, co sztuka pisarska.

Takiego zdania jest minister angielski Clyn es.

## A u nas sprawa radio znajduje się wciąż pod znakiem bałaganu mi- nisterjalnego.

W Warszawie obraduje komisja, złożona z przedstawicieli gł. dyrekcji poczt i telegrafów oraz urzędników ministerstw przemysłu i handlu, spraw wewnętrznych, spraw wojskowych i skarbu, zajmująca się opracowaniem przepisów wykonawczych do ustawy z dn. 3 czerwca r. b. o dopuszczalności radio.

Ze względu na napotykaną trudność, komisja ma ukończyć swoje prace dopiero w połowie października. Właściwie nie jest rzeczą jasną, jakie jest źródło tych trudności w ujęciu sprawy; wzorów mamy przecież dosyć, bo Polska nie jest pierwszym państwem, zaprowadzającym u siebie radio, a raczej jednym z ostatnich. Niebezpieczeństwo propagandy komunizmu przez radio nie wydaje się nam realne; zresztą udostępnienie radio społeczeństwu jest już w zasadzie postanowione. Kładąc nacisk na jak najwcześniejszym wydaniu przepisów, otwierających nam okno na szerszy świat, musimy zwrócić uwagę na poważne braki w dotychczasowym składzie komisji.

Znaczenie radio dla oświaty ludowej będzie olbrzymie; nie darmo minister angielski Clyn es wyraził opinię, że radio będzie dla rozwoju kultury tem samym, co sztuka pisarska. Gdyby nawet zdanie to miało być nieco przesadzone, jest rzeczą jasną, iż w komisji, stanowiącej o warunkach bytu podobnie ważnego czynnika oświecenia publicznego, należy się miejsce przedstawicielowi szkolnictwa.

Dla rozwoju techniki kraju i z punktu widzenia wojskowego, byłoby rzeczą nader ważną, abyśmy posiadli całe zastępy radio-scoutów, i o interesach tych młodzieńców lubowników nauki, kto wie, czy nie przyszłych naszych Herzów, Marconich i de Forestów (odkrywcą zastosowania lampki elektronowej), musi przecież ktoś myśleć w komisji.

Ale nie dość na tem, Dziedzina radiotechniki stoi wciąż w najściślejszym kontakcie z badaniami naukowymi, czerpiąc z nich dane do nowych, coraz to świetniejszych zastosowań; z drugiej strony i nauka, zarówno czysta, jak stosowna, korzysta wiele z usług tej nowoczesnej umiejętności.

Nasze placówki meteorologiczne — którym sądzono w niedalekiej już zapewne przyszłości wyświadczyć rolnictwu ważne usługi przez udostępnienie wczesnych radio-zapowiedzi pogody, — nasze obserwatoria astronomiczne, zakłady fizyczne uniwersytetów i politechnik, — wszystkie są poważnie zainteresowane w należytym brzmieniu państwowych przepisów o radio. Jeżeli do komisji nie mogą być ze względów praktycznych zaproszeni wszyscy interesowani, to niechby przynajmniej reprezentowała ich powoła na do tego instytucja, polska akademja umiejętności.

Niestety, często się u nas zapomina, że nietylko duchowa, ale i materialna kultura współczesna opiera się na wynikach prac naukowych, że wszędzie i na każdym miejscu nauka jest cenną przewodniczką społeczeństwa.

Skoro mowa była o zastosowaniach radio, przypomniałmi tylko, iż koncerty na falach eteru zainaugurował nie urzędnik ministerjalny, choćby wysokiej rangi, i nie przemysłowiec lub działacz społeczny, lecz uczony, generał Ferrie, członek paryskiej Academie des Sciences. Nauce należy się u nas wogóle zgola inne miejsce, niż to, które dotychczas zajmuje ona w różnych poczynaniach rządowych.

Naturalnie przepisy, wydane w drodze rozporządzenia ministerjalnego, nie będą zbyt trudne do naprawienia; lepiej byłoby jednak od razu już uwzględnić w nich interesy nauki i szkolnictwa.

Tad, Banachiewicz.

**CZYTAJ CIE  
„REPUBLIKĘ“.**

## Tanie automobile angielskie.

Z Londynu piszą do „Expressu“:

W angielskich kołach automobilowych wywarły wielkie wrażenie ostatnie niższe cen samochodów angielskich, zagrożonych poważnie przez Amerykę, Włochy i Francję.

Znana wytwórnia Morris obniżyła ostatnio ceny samochodów o 23-25 funtów, a jednocześnie dodaje do samochodu polisę ubezpieczeniową od wypadków sa-

mochodowych, wartości 12 funtów. Najtańszy automobil, wyprodukowany przez kompanje Morris i Morris-Cowley dwuosobowy kosztuje 175 funtów, podczas gdy dotychczas kosztował 198 funtów. W specjalnym okólniku firmy te komunikują, iż produkcja ich serji wyosi tygodniowo tysiąc aut, co w najbliższej przyszłości da im możność dalszej niższe cen.

postów komunistycznych, wybranych na Rusi, głosi dziś program przyłączenia jej do Rosji i że analogiczną deklarację złożył na ostatnim zjeździe międzynarodówki sowieckiej w Moskwie czechski komunista Kreibich. Słowem ramy do stworze-

nia republiki mołdawskiej, mającej sowieckim torować drogę przez Rumunję do środkowej Europy, są już gotowe. Przystępuje się teraz do systematycznego wykonywania nakreślonego programu.



W manufakturze się „ruszyło”.

Rys. A. SZYK.

## Truciciele dusz dziecięcych.

Należy podjąć walkę z demoralizacją, która tchnie ze stron pism „humorystycznych”.

Ostatnimi czasy poczęły się mnożyć i rozplenić, jak grzyby po rześmitym deszczu, różne wydawnictwa „humorystyczne”, których „humor” zasadza się jedynie na kulturowaniu najohydniejszej pornografii. Wszystkie kioski, biura gazetowe i „koszyki” przepełnione są temi „pismami”, które „idą ponoć doskonale, przynosząc niemałe zyski zarówno sprzedawcom jak i „redaktorom”.

W chwili, kiedy poważne pisma codzienne, tygodniowe i miesięczne przeżywiają ciężki kryzys wydawniczy, kiedy uczciwe słowo drukowane staje się z powodu pauperyzacji mas czytających coraz trudniej dla nich dostępne, pisemka pornograficzne rozchodzą się w ilościach tak wielkich, że przewyższają kilkakrotnie nakłady wszystkich pism w Polsce.

Jest to objaw o tyle niepokojący, iż głównymi konsumentami owej muzy, która chadza w kraciestej chustce i mieszka w suterynie, jest nasza młodzież szkolna obojga płci.

Cenzura nasza, która okazuje tyle energii i przedsiębiorczości w stosunku do pism codziennych, zabierających głos w uczciwych sprawach społecznych, politycznych, czy literackich, nie widzi, czy też dojrzeć nie umie tego niebezpieczeństwa, które czyha na stronicach różnych „erotikonów” czy „Amorków”.

Od niedawna wprawdzie władze nasze zwróciły nieco uwagi na te pisma, skonfiskowano tu i owdzie parę numerów, ale akcja ta jest zbyt słaba, by wypełnić mogła zło do gruntu.

Tu trzeba akcji energicznej, przeprowadzonej z żelazną konsekwencją. Akcji tej ze strony władz oczekują liczne rzesze rodziców, dbających o zdrowie moralne swych dzieci.

Redakcja „Expressu” otrzymała przed kilku dniami list, który rzuca jaskrawe światło na potrzebę wszczęcia walki z ludźmi, którzy dla ładnego zysku sięja wśród młodzieży demoralizację.

„Przechodziłem — czytamy w owym liście — z moją dwunastoletnią córeczką obok kiosku gazetowego. Dziecko, jak zwykle — ciekawe wszelkich obrazków, przystanąło i poczęło oglądać pisma ilustrowane, wywieszzone za szybami kiosku. Jakież było moje przerażenie, gdy ujrzałem, że wzrok córeczki przykuty był do ilustracji na tytułowej okładce pisma, która przedstawiała mężczyznę, tulącego do siebie kobietę w koszuli tak przejrzystej, by wszelkie „szczegóły” były widoczne. Oburzony zwróciłem się do pani, siedzącej w kiosku, by pismo to usunęła, na co się ona jednak nie zgodziła. Fakt ten zaniepokoił mnie bardzo gdyż jestem ojcem trojga dzieci, które pragnę wychować na uczciwych obywateli. Czyż władze nasze są tak bezsilne by nie móc usunąć niebezpieczeństwa, zagrażającego naszej młodzieży?”

Ten list ojca, któremu leży na sercu uczciwe wychowanie swych dzieci, winien odnieść skutek.

Trzeba pomyśleć nad wynalezieniem środków, któreby ochroniły naszą młodzież przed zachłannymi ramionami zdziczenia moralnego.

Zdrowy humor świadczy o zdrowym organizmie społeczeństwa, ale „humor”, który polega jedynie na detalicznym opisywaniu tych rzeczy, o jakich uczciwy człowiek nawet myśleć nie chce, świadczy o tem, że społeczeństwo jest chore.

ab —

## „Dziki tańce” i jazz band są zagrożone. Ale w Anglii i Ameryce, łodzianki mogą narazie spać spokojnie.

Królowa angielska jest stałą nieprzyjaciółką tańców zaoczeanowych i wogóle egzotycznych. Z niemałym też zadowoleniem przyjęła monarchini wiadomość o wynikach kongresu tancmistrzów w Chicago pod przewodnictwem prezesa związku nauczycieli tańca Tomasza Echehy’ego.

Postanowiono, iż podczas zbliżającego się karnawału powróci do życia dawno nie tańczony w Ameryce walc wie-deński.

Uczestnicy zjazdu zgodzili się jednogłośnie, ażeby tańce todla, schimmy, krakwiellon blidzi, krok turecki i tańce argentyńskie wykluczyć z programów jeszcze w sezonie jesiennym tegorocznym ze

wszystkich lekcji zbiorowych i sal prowadzonych przez członków stowarzyszenia.

Na balu urządzonym przez uczestników zjazdu poraz pierwszy od lat dwunastu tańczono walca „Nad błękitnym Dunajem” bez jazz-bandu i tylko z wariacjami na saksofonach. Postanowiono że na zabawach publicznych, prowadzonych, przez wodzirejów, należących do związku, będą tańczone najmniej trzy walce. W szkołach tańca walca uchwalono nauczać obowiązkowo. Kongres postanowienie to podał do wiadomości związków nauczycieli tańca w celniejszych miastach Europy i Australji.

## Niesłychany skandal tytoniowy

Papierosy są dziś droższe o 400 proc. niż przed wojną.

A prześwietny monopol tytoniowy przez swoją nieudolną gospodarzkę przyczynia się do orgji paskarzy tytoniowych.

Jeśli tak dalej pójdzie, to najgorszy papieros kosztować będzie złotówkę.

Nieudolność kierownictwa naszego monoplu tytoniowego, który nigdy nie umiał cpanować rynku, jest u nas przysłowiowa.

Jeszcze w okresie inflacyjnym, gdy pod presją przemysłowców tytoniowych podwyższano z zawrotną szybkością ceniki, monopol nigdy nie umiał powstrzymać machinacji spekulacyjnych a nawet przez niehandlowe zarządzenia przymusu zakupu towarów monopolowych, podsycał spekulację.

Kierownicy monopolu nigdy nie uznawali zasad popytu i podaży i zdawało się im, iż przez brak papierosów lepszych iż przez brak papierosów lepszych gatunków zdołają zmusić konsumentów do zużywania wyrobów monopolowych, które niejednokrotnie ukazywały się w sprzedaży w stanie niezdatnym do użytku co jeszcze bardziej podrywało zaufanie palaczy do tych wyrobów.

Wówczas jednak monopol mógł się tłumaczyć brakiem dostatecznej ingerencji — argument ten jednak upadł z chwilą, gdy monopol przejął ostatecznie wszystkie chwile. Z tą chwilą jakgdyby za dotknięciem różdżki czarnoksiężskiej zniknęły ze sprzedaży wyroby fabryk

Noblesse i Szereszewskiego, ale i wyższe gatunki papierosów monopolowych — oczywiście iż znikły z oficjalnej sprzedaży by znaleźć się w obrocie prywatnym” po cenach o 50 proc. wyższych od normalnych”.

I tak 20 sztuk średnich papierosów kosztuje złoty, czyli o 300 — 400 proc. drożej niż przed wojną i o 100 — 200 procent drożej od papierosów niemieckich, włoskich tureckich lub francuskich i tak np. 20 złotych gat. 1 f. niemieckich kosztuje około 70 groszy, 20 sztuk najlepszych papierosów tureckich 60 — 65 groszy, przyczem gatunek tytoniu w naszych papierosach jest znacznie niższy.

Ten stan rzeczy sprzyja rozwojowi szmuglu papierosowego i takież „samogonki”, na czem skarb państwa ponosi zawrotne wysokie straty tem większe, że na mocy umów handlowych zobowiązany jest nabywać znaczny kontyngent tytoniu, który łatwo może podlec zapsuciu.

Kierownicy monopolu winni pamiętać, że nasycenie i zaspokojenie rynku tytoniowego to nie urzędowe kawalki” lecz czynności gospodarcze podlegające prawu popytu i podaży i choćby nielegalnej konkurencji. —Wap—

## „Zbrojny pokój”.

Tak określają związki zawodowe obecną sytuację w przemyśle.

W ostatnich tygodniach daje się zauważyć znaczne ożywienie w przemyśle włókienniczym, szczególnie na prowincji. Przyjmowanie do pracy odbywa się przeważnie na podstawie dotychczasowych warunków aczkolwiek przeprowadzane są również modyfikacja niektórych stawek zarobkowych.

Zjawisko to jednakże tak w sferach przemysłowych jak i robotniczych nie jest uważane jako oznakę poprawienia

się sytuacji, lecz jedynie jako zjawisko przemijające spowodowane wyczerpaniem się zapasów i sezonową konjunkturą rynkową.

Związki zawodowe określają obecną sytuację jako zbrojny pokój i przypuszczają że bezpośrednio po załatwieniu się kon-bezpośrednio po załatwieniu się kon-konjunktury sezonowej, przemysłowcy przystąpią do realizacji swych plany i pra-cy. — ha.—

## Kwiatki z bruku wielkomijskiego.

### Skutki jazdy kawalerskiej.

5-letnia córka handlującego Itka Wajn wurcel na ul. Konstantynowskiej obok nr. 49 przejechała została przez bryczkę. Na ulicy Marysińskiej róg Brzezińskiej, przejechała została przez bryczkę 11-0 letnia Sabina Majewska, córka piekarza. Obydwie uległy obrażeniom ciała.

Lekarz pogotowia po udzieleniu poszkodowanym pomocy, pozostawił pierwszą na miejscu, drugą zaś odwiózł w stanie osłabionym do szpitala Poznańskich.

### Atak epileptyczny.

W lokalu 9-go komisariatu P. P. dostał ataku epileptycznego 25-letni Stanisław Stepień, robotnik. Lekarz pogotowia odwiózł go do zbiorni.

### Atak histeryczny.

Na rogu ulicy 1-go Maja i Leszno 20-letnia służąca Józefa Zwankowska do stała ataku histerycznego.

Lekarz pogotowia po udzieleniu Z. po mocy w koszarach 28 p. S. K. odwiózł ją do zbiorni.

### Bójka między lokatorami.

W sieni domu nr. 7 przy ulicy Wiznera pomiędzy lokatorami wynikła bójka, podczas której otrzymali rany 33-letnia robotnica Helena Ormian i handlujący 36-letni Jan Krupiński. Lekarz pogotowia udzielił im pomocy.

### Przejechanie

32-letnia Fajga Sztern przejechana została przez wózek na ulicy Pomerskiej nr. 35, przyczem uległa obrażeniom ciała. Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy.

### Tępem narzędziem.

Na ulicy Pańskiej róg Zielonego Rynku Josel Wajsfus robotnik lat 40 uderzony został tępem narzędziem i otrzymał ranę tłuczoną prawego przedramienia.

Udzielono mu pomocy na stacji pogotowia.

\*\*

Na ul. 1-go maja 13 biuralistka N. M. wyrosła tępem narzędziem i otrzymała ranę tłuczoną w okolicy lewego guza czołowego

36 letni szewc Władysław Serczyk, w mieszkaniu przy ulicy Ogrodowej nr. 36 uderzony został tępem narzędziem i otrzymał 2 rany cięte w okolicy lewego guza czołowego.

Lekarz pogotowia udzielił poszkodowanemu pomocy.

### Brak opieki.

16-miesięczny Stanisław Walicki w mieszkaniu przy ul. Młynarskiej 41 wpadł do miski z wrzątkiem i otrzymał ogólne oparzenia ciała.

Lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy, odwiózł dziecko do szpitala św. Anny Marji.



# Dajmy prawa „garnkotłukowi”.

Lwia część sług skarży się na swoją niewolę. Areszt domowy jest głównym powodem ucieczki sług od swego zawodu.

Dopóki nie unormujemy położenia prawnego służby domowej, dopóty nie będzie w Polsce dobrych sług.

Projekt nowej ustawy o służbie domowej dla całej Polski ma na celu głównie zniesienie piętna niewoli z zajęć naszych Kasiek Karjatyd, których dzień roboczy nie jest ograniczony; par. 549 naszych „Przepisów obowiązujących” brzmi bowiem: „Sługa poświęcać winien na usługę pana swego wszystkie swój czas, robić, co mu pan rozkaże”.

Gdy szwaczka, pończoszarka, modystka w dużej pracowni lub każda robotnica fabryczna po skończonych godzinach pracy może robić, co zechce — służąca tkwić musi doby całe na miejscu. I — albo wymyka się ukradkiem na raut u stróża, co daje powód do nieskończonych awanfur, albo prosić musi uniżenie o pozwolenie wyjścia.

Ten areszt domowy jest głównym powodem ucieczki sług od swego zawodu. Każda woli chleb suchy, aby na swobodzie, aniżeli ciastko w ciągłej zależności.

Reforma ustawodawstwa o służbie domowej, wprowadzona już w Austrii

Górnej Dolnej, w Czechosłowacji, Bawarii, Grecji, Kantonie — mieście Bazylei opiewa przedewszystkiem o czasie pracy — z wyjątkiem Grecji, która główny nacisk kładzie na termin i warunki wymawiania pracy.

Żądany jest bezwzględnie 8-godzinny wypoczynek nocny, dwugodzinna przerwa roboty w ciągu dnia, którą służąca rozporządza dowolnie, czas na nabożeństwo w każdą niedzielę i święto, popołudnia wolne co drugi dzień świąteczny. Poza to — płatny urlop tygodniowy lub dwutygodniowy zależnie od liczby lat, przesiłżonych w jednym miejscu, oddzielna dopłata za nadliczbowe godziny pracy, opieka w Kasie chorych, ścisłe przestrzeganie umowy najmu, zwłaszcza w stosunku do terminów obustronnego wymówienia.

Niema stronnictwa, któreby z całą gorliwością popierało zmianę obowiązujących dotychczas „Przepisów”, bo wszyscy panowie posłowie boją się obciążenia

płatnymi urlopami ograniczenia czasu roboczego służby i honorowania nadliczbowych godzin pracy. A właściwie — w domach, które nie zmieniają służby, jak rękawiczki, robi się to już oddawna robi na długo przed projektowaną reformą.

Lwia część pracowników domowych skarży się na niewolę: „Od dzwonka do ogonka, od ogonka do dzwonka” i tak w kółko. Na służę idą u nas tylko sieroty z przytułków albo dziewczęta wiejskie które nigdy niczego innego nauczyć się nie mogły.

Dopóki na wzór zreformowanego dziś prawa i ochrony pracy robotników i rzemieślników — nie unormujemy prawnego położenia służby domowej, dopóki umowa najmu nie określi ściśle warunków pracy i czasu wolnego od zajęć, dopóty służąca w poczuciu zlekceważenia stanu całą gorączkę przelewać będzie na służbodawców i nie wyleczy się z krnąbrnego oporu i z twardej niechęci względem

nich.

Jest jednak „elita” służby domowej. Są uczciwe, nad wyraz obowiązkowe pracownice, które lata całe nie zmieniają służbodawców i niekiedy przechodzą z rodziny na rodzinę — od matki do córki. Prawda, mają wadę charakteru — czasami wielką nerwowość, czasami porywczoność wymagającą pewnej pobłażliwości i przystosowania się do niej.

Ale — czyż w pożyciu wspólnym, w stosunkach co dnia, co godzinę, nie musi przystosowywać się żona do męża, matka do żony, córka do matki, siostra do siostry? Tu przystosowanie o tyle jest łatwiejsze, że je dyktuje poczucie intelektualnej i społecznej wyższości, siła kultury umysłu wychowania, która — w stosunku do istot pierwotnych — wyklucza znamię pokory.

Ankieta wśród służby domowej wykazuje, że polska służąca daleko rzadziej zmienia miejsca, aniżeli niemiecka i inne. B.



## Człowiek, który żyje inaczej, niż my.

Bawi obecnie w Warszawie egofuturysta rosyjski, estończyk Igor Siewierianin.

W epoce tworzenia się polskiego futuryzmu Siewierianin odegrał rolę niepoślednią przez wpływ swój na poetów polskich.

Bodej czy nie jemu tylko zawdzięczamy wszystkie zdrwe pierwiastki w polskiej twórczości futurystycznej.

Wielki poeta rosyjski przyjechał do Warszawy i natychmiast w prasie warszawskiej ukazały się wywiady i atrykuły o stosunku poety do zagadnień społeczeństwa.

Siewierianin jest jednym z owoców kultury XX wieku, który nie uznał urbanistycznego Boga i znalazł ukojenie w rzuwonej piosenke, wygrywanej o zachodzie słońca na fujarce przez złotowłosego pastuszka.

Poeta rosyjski mieszka w głuchej wioszczce, oddalonej od stacji o 8 kilometrów, zatkał sobie uszy watą zapomnienia, odseparował się od wielkomiejskiego jazgotu i pędzi żywot pustelniczy.

Gdy go zapytano, co sądzi o społecznej poezji polskiej, odrzekł szczerze:

— Przyznam się, że od dłuższego czasu nie czytałem ani jednej książki prócz poetów estońskich.

Człowiek, który może nie wie, że przed sześciu tygodniami zakończyły się obrady konferencji londyńskiej, że w chwili obecnej odbywają się posiedzenia Ligi narodów w Genewie i że niedługo będziemy rozmawiali z Marsem zapomocą radioaparatu.

Nie go to nie obchodzi!

Niech się świat przewróci do góry nogami! W białym domku wsi estońskiej zawsze tak samo świeci słońce poprzez wycięte w okiennicy serduszko.

Zdala od paryskich bulwarów, londyńskich streetów i amerykańskich drapaczy nieba — w cieniu szumiących drzew wyrósł zdrowy optymizm rosyjskiego poety — człowieka nawskroś społecznego.

Tak, Siewierianin jest idealnym typem naszych czasów właśnie przez swój kontrast do dziecienniałych, chorych na melancholję Europejczyków, którzy za punkt honoru uważają palnąć sobie w łeb w



## MIGAWKI SĄDOWE

### Czy „gałgan” ma prawo się obrazić?

Znacie pewnie ten kawał z panem X i Y?

Pan X z panem Y siedzieli w cukierni, gdy nagle pan X uderzył pana Y tak silnie w twarz, że biedny pan Y zatoczył się aż pod ścianę, a potem zapytał:

— Panie X, co to znaczy? Pan to myślał naprawdę czy tylko na żarty?..

— Naprawdę!

— Pańskie szczęście — odrzekł dobrodusznie pan Y — bo ja takich żartów nie znoszę!..

Historja ta krąży po Łodzi jako typowy łódzki kawał i oczywiście nikt nie przypuszcza, żeby podobny fakt mógł się gdziekolwiek zdarzyć.

Ale to, co napiszę teraz, jakkolwiek treścią swą bardzo zbliża się do skandalu między panem X i Y — proszę mi wierzyć — miało miejsce w Łodzi i w dodatku miejsce siedzące, bo również w cukierni.

Oto pan B., rozmawiając z panem K. o interesach handlowych, wtrącił następujące zdanie:

— Panie, pan byłby „ostatni gałgan”, gdyby pan nie zrobił tego interesu ze mną...

—Co znaczy „ostatni gałgan”?.. Jak się pan wyraża...? Mów pan tak do swojej żony, a nie do mnie!.. — oburzył się pan K.

— Ja panu powtarzam, że pan będzie „ostatni gałgan”, jeżeli pan nie zrobi ze mną tego interesu...

Pan K. uczył się obrażony i podał na pana B. skargę do sądu.

I teraz zachodzi pytanie, czy „ostatni gałgan” ma prawo się obrazić, czy nie?

Wyraz „ostatni” nie zawiera w sobie żadnych cech przestępstwa, mówimy bowiem: „To jest ostatni potomek z rodu Wależjuszów” i żaden przypuszczam Wależjusz nie wystąpi przeciwko nam na drogę sądową o obrazę w druku.

A „gałgan”? Co to jest „gałgan”? źle mieć dzisiaj „gałgany”? A „gałgan” nie był dawniej welurem lub bostonem?

A zresztą, gdyby każdy „gałgan” zaraz miał się obrażać, za to że go nazywają po imieniu, kwestja mieszkaniowa została by pomyślnie załatwiona, gdyż wszyscy mieszkaliby w sądzie.

Sąd pana B. uniewinnił. Juris.

### Nawet złodziej lubi kwiaty.

Nocy ubiegłej niewykryci złoczyńcy dostali się zapomocą wyrwania desek z płotu do ogrodu, należącego do firmy Oswald Brenner przy ul. Wólczańskiej nr. 100.

Złoczyńcy weszli do inspektów i skradli kwiaty z doniczek, następnie wylamali zamki w kantorze i wykradli go-

łówkę z kasy, oraz narzędzia ogrodnicze poczem ratowali się ucieczką.

Zaznaczyć należy, iż jest to już druga kradzież w tym ogrodzie w przeciągu tygodnia bieżącego.

Pierwsza miała miejsce w niedzielę w nocy. Straty wynoszą około 2 tysięcy złotych.

buchającej śmiechem i gwarem restauracji.

I może ma rację wielki opoteolog życia — Rabindranath Tagore, który w książce swej „Sadhana” wyrzekł mądre słowa:

— Pesymizm jest prostą pozą, intelektualną czy uczuciową. Ale samo życie jest optymistyczne: chce iść naprzód.

A że nie wszyscy tak myślą i czują, wina leży po naszej stronie, gdyż jak stwierdza wieszcz indyjski:

— Wielka cywilizacja starożytna miała kołyskę z cegieł i tynku. W Indjach — narodziła się w lasach, otoczona szeroko płynącym życiem przyrody.

Bolski.

### Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

We wtorkowym numerze „Expressu”, przeczytałem notatkę, iż postawiony zostaje pod pręgierz opinii publicznej, że nie chciałem podpisać jednemu z moich pracowników kartki do kasy chorych. Zdziwiony zostałem tą straszną karą, która mnie spotkała i dlatego chcę powyższą wiadomość sprostować.

Rzecz przedstawia się następująco:

Pracownik, który mnie oskarżył, został przyjęty przez pracowników, aby ich zastępował podczas urlopów. Pod koniec urlopów został zwolniony i mimo, że ofiarowano mu posadę, nie chciał jej przyjąć. Pracownikowi temu powodzi się zresztą dobrze i bez posody, gdyż ma swoją klientelę, którą obsługuje prywatnie, zarabiając to samo, co na posadzie.

Uprzejmie proszę o wydrukowanie powyższego sprostowania.

Racz przyjąć, Panie Redaktorze i t. d.

R. Schielke.

### Cyrk Ciniselli.

W najbliższych dniach otworzony zostanie przy ul. Konstancynowskiej nr. 16 cyrk, który został gruntownie odświeżony.

Dyrektorem cyrku również i w tym sezonie będzie p. Aleksander Ciniselli. Dowiadujemy się, że w bieżącym sezonie cyrkowym Łódź zobaczy atrakcję, oraz siły arenowe, jakimi się poszczycić mogą największe cyrki świata. Między innymi zapowiedzieli swoje występy bracia Cornick, światowi komici. Również trupa, składająca się z dziewięciu orangutanów.

## ROMANA Praszkie Pianistka

z dyplomem konserwatorium w Lipsku  
wznowiła lekcje gry na fortepianie.  
Godziny przyjęć 3—4.

Sienkiewicza 37 m. 40.

## CZYTAJCIE „REPUBLIKĘ”.

\*\*\*\*\*

# Niezwykła zbrodnia w Paryżu.

Ona go zabija dlatego, że on nie miał odwagi.

Dzienniki paryskie poświęcają wiele miejsca opisowi niezwykłej zbrodni, jaka rozegrała się na ulicach stolicy w następstwie sutej libacji alkoholowej, zorga nizowanej dla „zabicia robaka” przez 54-letniego handlowca, Henryka Durand i dwie młode kobiety, z których jedna 21-letnia Helena Delacroix była od wielu lat jego przyjaciółką.

Helena Delacroix była zresztą również w tym samym czasie przyjaciółką także „stałą i oficjalną” innego mężczyzny, o czym zresztą Durand wiedział doskonale. Podwójna stała miłość przypadała bardzo do gustu pannie Delacroix, lecz mniej podobała się panu Durand. Jednak p. Durand odznaczał się charakterem niezwykle potulnym, bardzo zresztą spokojnym i zawsze pozwalał się „rozbroić”. Panna Delacroix płakała i kończyło się zawsze na tem, że uspokajał ją i przepraszał p. Durand. Pewnego wieczoru panna Delacroix płakała tak rozpaczliwie, że przyjaciel zaprosił ją i jej koleżankę na pocieszenie na miasto.

Po kolacji wypróżniono sporo kieliszków, lecz humor się nie rozlał. Zmieniało „lokale”, lecz to także nie skutkowało.

Wreszcie około północy w jednej z kawiarni na avenue Jean Jaures Durand oświadczył nagle: „Życie jest zbyt smutne; pragnę umrzeć, lecz nie chcę odejść sam; zabiję najpierw was obie, potem zabiję sam siebie”.

Kobiety zgodziły się bez wahania i zaraz na miejscu napisały listy pożegnalne do swych rodzin. Wszyscy troje wyszli na ulice, jednak po chwili świeże powietrze przywróciło p. Durand zmysł rzeczywistości, wskutek czego oświadczył, że wszystko to jest głupie i że lepiej iść spać.

Panna Delacroix była niestety innego zdania. Przedewszystkiem zwymyślała kochanka za to, że jest tchórzem, później wyrwała mu z ręki rewolwer i jednym celnym wystrzałem położyła go trumna na miejscu.

Bezpośrednio potem chciała zabić także swoją przyjaciółkę, lecz Lucjanna zaczęła uciekać. Helena Delacroix wślazła za koleżanką wystrzeliła cały ładunek rewolweru, poczem powróciła do domu i spokojnie ułożyła się do snu.

Nazajutrz rano, gdy zbudził ją komisarz policji w towarzyszym funkcjonarzu, jak gdyby dopiero w tej chwili trzeźwiejąc ostatecznie, zawołała: „Więc ja zabiłam Henryka? — Nie! To przecież zabawne!”

Policja na te „zabawne” zapatrywała się oczywiście trochę inaczej i Helene Delacroix osadzono w areszcie.

Zeznań jej i procesu oczekują w Paryżu z dużym zainteresowaniem jako ponurego przyczynku do psychologii tragicznej psychozy morderstw, w coraz nowych formach nawiedzającej powojenne społeczeństwa.

## Zarazki na banknotach.

Kwestję szerzenia się chorób zaraźliwych za pośrednictwem pieniędzy papierowych podjęli dwaj bakteriolodzy w Szanghaju d-rzy H. Dold i Chen-Jahsiang. Badali oni długość trwałość niektórych zarazków na banknotach i wykazali że lasecznik duru brzuszno zachowuje zdolność życiową od 12 do 120 godzin. Lasecznik para-tyfusu żyje na banknocie 48 — 132 godzin, czerwonki 2—24

godziny, cholery od 10 minut do 4 godzin, błonicy od 36 godzin do 120 godzin. Zarazki na starych papierkach zabrudzonych żyją dłużej. Niebezpieczeństwo zarażenia się wzrasta, gdy przy liczeniu pieniędzy ślinić palce. Cytowani badacze twierdzą, iż zarazę przenoszą ci handlowcy żywnością, którzy przyjmują pieniądze, poczem dotykają rękoma produktów spożywczych.

## Szał z puchu.

Dom handlowy Madan i Spółka w Srinagar, w Kasmirze, wystawił na wystawie brytyjskiej w Wembley, pod Londynem, szal, jedyny w swoim rodzaju...

Szał ten, utkany z puchu ptaka Tosa, przypominającego kształtem i wielkością bażanta, a żyjącego na wysokich płaskowzgórzach Pamiru, mierzy 7 i pół jarda długości, a 58 cali szerokości, jest zaś tak miękki i giętki, że może być łatwo

przeciągnięty przez zwykły pierścień.

Nad szalem tym pracowało przez trzy lata dwanaście osób z rodziny tkaczy kasmirskich, która wynalazła i trzyma w tajemnicy sposób przerabiania puchu ptaka Tosa na nici nadzwyczaj mocne i sprężyste, a przytem pięknie połyskujące.

SERGJUSZ ARITONOW

99)



### Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

Po skończonym raporcie i załatwieniu bieżących spraw odbywało się śniadanie, na które cesarz sam zapraszał rozmaite osoby.

Podczas śniadania wszyscy starali się przypodobać cesarzowi lub mówić rzeczy obojętne. Rzecz coś oryginalnego, dowcipnego, prawdziwie zajmującego było bardzo niebezpieczne. Cesarz doszukiwał się we wszystkim rzeczy podejrzanych, ukrytych zamiarów i w najlepszym razie przestał zapraszać takiego osobnika do siebie. Często pociągało to za sobą daleko przykrzejsze skutki.

Potem — przejażdżka spacerowa autem po starannie ad hoc poprawianych szosach. Pod każdym miastem, za każdym krzakiem, w każdym rowie siedział jakiś żandarm lub szpicel. Aleksy w mundurze wojskowym siedział obok ojca. Uważano, że jego obecność w stawce i płaszcz żołnierski wszystkim się niesłychanie podobają i sprawiają „podniesienie ducha”.

Pod koniec przejażdżki cesarz przypomniał sobie życzenie żony, aby pomo-

cił się przed znanym obrazem Matki Boskiej w pobliskim klasztorze, kazał więc szoferowi zajechać przed klasztor.

Tam załatwił się szybko, to znaczy zrobił należyty wyraz twarzy, przeżegnał się kilka razy i wyszedł.

Potem była ważna narada wojskowa — cesarz nie omieszkał przedtem uczesać się grzebieniem Rasputina — podczas której postanowiono nacisnąć kolejny guziczek, mający nie tylko kompletnie zlikwidować świeżo poniesioną klęskę, ale nawet spowodować poważny sukces i duże posunięcie się naprzód. Znow na długim papierze ukazało się siedem magicznych liter „Mikołaj” ze zwykłymi skutkami tego podpisu: latanina, telegraf i t. d. A potem obiad, jak zwykle, nudny i podniecony...

Aż wreszcie dopiero nastąpiła najprzyjemniejsza chwila cesarskiego dnia: poszedł z synem do kina, które obydwójce tak ubóstwiali. Może dlatego tak lubił cesarz kino, że można tam było tylko patrzeć, nie myśląc o niczem, może też i dlatego, że tam na srebrzystym ekranie widział wreszcie prawdziwe, drgające każdym nerwem życie, a nie wypomadowanych manekinów, cedzących przez zęby utarte komunały.

Tu detektywi amerykańscy mknęli autem na samym brzegu bezdennych przepaści, paliły się pociągi, zręczni rabusie kradli drogocenny naszyjnik maharadży, tonął okręt, ludzie skakali z aeroplanu na drapacze nieba — i to wszystko na prze-

# Samobójstwa zakochanych w kraju Wschodzącego Słońca

Nieszczęśni kochankowie związują się jedwabnym sznurem i złączeni ostatnim pocałunkiem rzucają się w głąbiny morza.

Jeśli są bogaci przed śmiercią wyprawiają sobie wspaniałą ucztę.

Niedawno jeden z najwybitniejszych beletrystów japońskich wywołał w kraju Wschodniego Słońca ogromną sensację dopuściwszy się samobójstwa pospół z żoną pewnego znanego obywatela.

Jednakże taki koniec kochanków nie jest w Japonii niczem niezwykłym; przeciwnie corocznie kronika notuje długi szereg takich samobójstw na tle erotycznym.

Samobójstwa takie ma już swą specjalną nazwę, „szindzi” i stało się niejako zwyczajem, że gdy para zakochanych nie może z powodu takiej lub owakiej przeszkody połączyć się węzłem ślubnym od biera sobie życie. Tak zginął wybitny profesor Ariszima z panią Hatano w willi wśród malowniczych wzgórz.

W Japonii panuje obyczaj, że rodzina sama kojarzy małżeństwa skutkiem tego wielokrotnie zaręczyny i związki odpowiadają życzeniom i interesom rodziny zainteresowanej pary. Trudno przeto znaleźć stosownego towarzysza lub towarzyszkę życia, jeśli nie mają oni najmniejszego głosu w tej sprawie.

Wobec tego zdawałoby się, że rozwoj winny być w Japonii na porządku dziennym. Lecz zdarza się często, że jed na lub druga strona, najczęściej panna odbiera sobie życie przed ślubem, lub poddaje się ceremonii ślubnej, aby wkrótce z ukochanym zginać samobójczą śmiercią, popełnić szindzi.

Często nieszczęsne pary kochanków zdecydowane zakończyć swe tortury urządzając sobie przed swym swym końcem bankiet przeciągający się aż po północy następnie piszą listy do przyjaciół i wreszcie dolewają do wina silnego narkotyku i usypiają na zawsze. Czę-

sto, gdy nie stać ich na bankiet, związują się jedwabnym pasmem i złączeni ostatnim pocałunkiem rzucają się w głąbiny morza.

Nie lękają się życia pozagrobowego. Jak sądzić można z pozostałych przez nich listów, odchodzą w świat cieniów jedynie z żalem nad tem, że nie wyczerpa li kielicha szczęścia, jaki młodość i piękność dały im w ręce. Zwykle nie robią nikomu wymówek ni wyrzutów, beznadziejną swą sytuację przypisując jakimś grzechowi, popełnionemu przez nich w ciągu praegzystencji swej. Snać sprzenie wierzyli się tam w miłości i za to spotyka ich kara. Lecz umierają z nadzieją, że czeka ich szczęście w lotosowej krainie Nirwany. „Hasu no hana no ue ni oite matan” — na kwieciu lotosu w raju spoczywać będą społem, radując się chwilami nowej młodości lub kapać się w ciższy ukołysani i jakby wniebowzięci.

Zwykle dopominają się o to, by złożono ich zwłoki do grobu razem a opinia publiczna wydałaby wyrok potępienia, gdyby temu nie uczyniono zadość, gdyż panuje przekonanie, że ci co umierają razem, stanowią na wieki nierozłączną jedność.

O jednym czasie wyrażają z domów samobójców pochody pogrzebowe na cmentarz, gdzie obie trumny ze zwykłego drzewa świerkowego krewni składają do jednego grobu. Przedtem duchowny przemawia do dusz kochanków i z patosem podnosi ich romantyczną śmierć zwykle porównyując ich do kwiatów wiosennych. Na mogile zatykają ludzkie barwne, papierowe latarnie a gdy wieczór zapada, nieraz dziewczyny, nucą w pobliżu miłosne pieśni.

## Pojedynek z powodu Marsa.

W Bilbao w Hiszpanji, astronom Correiro na dachu własnej willi wieczorem d. 14-go sierpnia ustawił aparat świetlny swojego pomysłu do porozumiewania się z mieszkańcami Marsa.

W pewnej chwili z hukiem i blaskiem na taras upadła paczka w której C. znalazł wyrobioną z z tektury osłą głowę list pełen drwin. Przekonawszy się iż „posyłka z Marsa” pochodziła z sąsiedniej willi, Correira jej właściciela porucznika Chafarie'ego wyzwał na pojedynek.

Przeszkodziły mu dwie młode studentki, współlokatorki willi, które przyznały się do popełnienia figla. Ch. zaskarżył je do sądu i sprawę przegrał, sędzia bowiem orzekł iż młode panny miały prawo wysmiać manję pseudo astronoma który przy pomocy szkielek od żyrandola chciał rozmawiać z Marsem.

Czytajcie „Express Wieczorny”.

strzeń jakichś trzech tysięcy metrów filmu. A potem zjawiał się Max Linder i wpadał do beczki z wapnem, uciekając wduż ulic Paryża, przewracał przechodniów i kramiki przekupni ulicznych, dostawał się do więzienia, żenił się przez omyłkę ze starą babą i wyskakiwał przez okno — ruch, śmiech, życie, prawdziwe życie, które witał swym niefrasobliwym dziecięcym śmiechem nie tylko Aleksy, ale nawet i jego spokojny i zrównoważony ojciec.

Weseli i zadowoleni ojciec z synem wracali do domu. Pili herbatę, grali partję domina, potem Aleksego odesłał do łóżka, a sam siadał przy biurku, wyjął poważnie swój dziennik w ślicznej oprawie z krokodylowej skóry i, skupiwszy myśli, napisał:

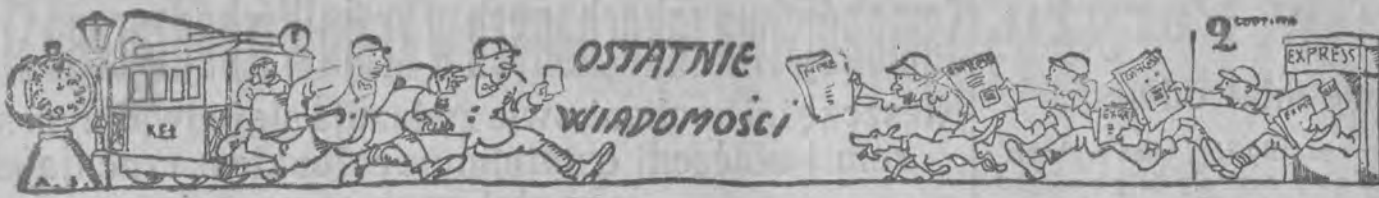
„Pogoda wspaniała. Bez wiatru. Ciepło. Przyjmowałem dziś niewiele osób. Potem z prawdziwą przyjemnością przejechałem się autem z Aleksym. Pomodliłem się w klasztorze. Na obiedzie był między innymi książę Jerzy, który przyjechał do Brusilowa. Generał, zdaje się, jest z niego zadowolony. Wydałem rozkaz ofensywy armjom południowo-zachodniego frontu. Bardzo miły list od Alice”...

Chciał napisać jeszcze coś, coś bardzo doniosłego, ale sam nie wiedział, co, bo mu nagle wyleciało z głowy. Próbował sobie przypomnieć i sformułować tę ważną rzecz, ale to natężenie myśli zmęczyło go i zachciało mu się spać. Zam-

knął dziennik do szuflady, pomodlił się i położył się do łóżka...

I w chwili, gdy cesarz, zasypiając, myśla o mającym już wkrótce nastąpić przyjeździe żony — bardzo się już stęsknił za jej pieścizotami — w tej samej chwili naciśnięty guziczek o siedmiu magicznych literach zaczął już działać: o tysiące wiorst od Mohylowa w ciemnościach wiosennej nocy miliony bardzo zmęczonych ludzi przesuwano się to tu, to tam, przestawiało armaty, kawalerja, jak czaruny wąż, ginęła, odjeżdżając, w nieprzejrzanym mroku, lotnicy krzątały się dokoła swych maszyn, przygotowywano lazarety i pociągi sanitarne — wszystko, aby, gdy jutrzeńka zaróżowi horyzont, spełnić potężną wolę swego ukoronowanego wodza, aby ponieść kolejną klęskę albo i uzyskać bezcelowe zwycięstwo, a w każdym razie wyrwać z tego padołu łaz, z tego straszliwego bezmyślnego życia, wiele tysięcy istot ludzkich i przenieść ich na tamten, podobno lepszy świat, a chociażby w niezbyt zupełny i absolutny, w którym nie czuje się nic a nic, ani radości i przyjemności, ani trosk i udęk...

A na użyźnionej gęstą padliną ludzką glebie zadzwieczy niegdyż znow niefrasobliwa piosenka oracza, symbolu pokojowej pracy, zwiastuna niedalekiej może już przyszłości, gdy ludzkość wspominać będzie o wojnach, jako o legendarnym straszliwym koszmarze, zupełnie już niegroźnym. (D. c. n.).



# Sawinkow-rosyjski Konrad Wallenrod

## Co mówi gen. Bułak Bałachowicz o zdradzie Sawinkowa?

Warszawa, 12 września.

„Kurjer Poranny” umieszcza dziś sensacyjny wywiad z gen. Bałachowiczem o działalności Sawinkowa w Polsce.

— Czy przypuszczał pan generał kiedykolwiek możliwość zdrady Sawinkowa? — zapytaliśmy gen. Bałachowicza na wstępie nowej rozmowy.

— Opinia moja o Sawinkowie streszcza się w następującym ustępie listu mojego do niego:

„W dalszym ciągu podkreślam: ponie waż pan, wstępując do mojej organizacji, dobrowolnie przyjął program mojej armii ochotniczej, który przewiduje w sądownictwie jednakowy wymiar kary dla wszystkich członków organizacji, dopuszczających się czynów występnych, więc moralnie podlega pan temu sądowi za swą działalność prowokacyjną. Na podstawie zaś dowiedzionych faktów, a stwierdzonych przez świadków, ja jako przewodniczący Związku partyzanckiego, aktem sporządzonym dn. 28 lipca 1921 r. zaopiniowałem wydalenie pana, panie Borysie Wiktorowiczu, narówni z kilkoma innymi osobami, skompromitowanymi, z naszego Związku, który pan pan działalnością swą zohydził.

„Gdyby mi chodziło, że tak powiem o własną moją osobę, to doprawdy nie miałbym w danym wypadku kłopotu — załatwiłbym z panem sprawę po familijnemu”

— Jak pan generał to rozumie? — za pytaliśmy w tem miejscu.

— Kazałbym go powiesić — odpowiada z przekonaniem gen. Bałachowicz.

Powody takiego traktowania Sawinkowa znajdujemy w dalszym ciągu listu.

— Stawiam sprawę jasno — czytamy dalej. — Dla celów polityki pana chwilowo potrzebni są zbroje... W armii mojej ze zbrojami rozprawiałem się krótko, o czem świadczyć mogą odpowiednie akta i rozkazy...

Konstatując dalej z oburzeniem, że Sawinkow zdemoralizował żołnierzy przez fortytowanie wyzutych z czci i wiary osobników, gen. Bałachowicz już w 1921 r. charakteryzuje bez ogródek w cytowanym liście Sawinkowa następująco:

— ...wielokrotnie zastanawiałem się nad tem, czy pan jest tylko człowiekiem umysłowo krótkowzrocznym, czy też — przestępcą. I wyznać muszę, niestety, iż utrwaliłem się w tem drugim określeniu, a to z powodu faktów, które przytoczę:

— Kogo pan na początku popierał i finansował w Polsce?

Glazenappa, hr. Palena, Elwengrena pułk. Polakowa, gen. Boboszek i innych. Czy pan czynił to świadomie, czy też nieświadomie? Są dowody, że czynił pan to świadomie. Wszak po wyjeździe pańskim z Paryża otrzymał pan od działaczy politycznych odpowiednie co do tych osób przestrogi właśnie wtedy, gdy pan chętnie się, iż dażyć będzie do zlikwidowania armii Bałachowicza, o dla Rosji będzie pan w Polsce drugim Wallenrodem.

Przy tej sposobności gen. Bałachowicz rzuca pewne światło na robotę rosyjsko-niemiecką, pisze bowiem dalej:

Wiadomem chyba było panu, że on (wymienieni wyżej działacze, finansowani przez Sawinkowa — przyp. red.) będą realizować na gruncie polskim plany swe germano-monarchistyczne koncepcje

szczegółowo opracowane w Berlinie, w myśl których powstrzymać się będą do ostatka od wystąpień zbrojnych w obronie Polski, zerkując stale w stronę Niemiec, przy pomocy których miał dopiero w Rosji powstać ład i porządek. A jednak wspierał ich pan i finansował kosztem skarbu polskiego na rachunek tej 3-ciej Rosji”

— Dlaczego pan generał w swoim czasie nie poczynił tych rewelacji — zapytujemy gen. Bałachowicza.

Owszem, w dostarczonych panom dokumentach znajdują panowie list na imię p. ministra spraw wojskowych, którego przestrzegalem przed „wallenrodyzmem” Sawinkowa.

— Nie publikowałem tych dokumentów, gdyż zdawałem sobie sprawę z tego że każdy dokument taki będzie Sawinkowowi zapisany przez sowiety in plus.

— Wiem skądinąd, że dawno już wysłano do Rosji sowieckiej szereg dokumentów, i że panowie Sawinkow, Derenthal i Fomiczew ostatnio również wyjechał z szeregiem dokumentów, które im potrzebne były, by pokazać sowietom, jak im utrudniano pracę w Polsce...

Zasadniczo dawno już podejrzewałem Sawinkowa o współpracę — świadoma czy nieświadoma — z sowietami.

Mojem zdaniem, zdradza Sawinkowa datuje się zasadniczo od chwili zawarcia traktatu ryskiego. Był to moment w którym Sawinkow powiedział sobie, że niema miejsca już dla niego poza granicami Rosji, skoro nawet Polska zawarła z nią traktat pokojowy.



Warszawa, d. 12 września.

### PIERWSZA PRZEDG. WARSZAWSKA

Belgia 25.70  
Holandia 196.75  
Nowy Jork 5.16  
Kanada 5.14  
Paryż 27.50  
Praga 15.12  
Londyn 22.95  
Szwajcaria 96.75  
Włochy 22.55  
Wiedeń 7.26

### DRUGA PRZEDG. WARSZAWSKA

Dolary 5.21  
Tendencja dla dolaru bez zmiany, dla walut europejskich mocniejsza.

### TRZECIA PRZEDG. WARSZAWSKA

Bez zmiany.

### CZWARTA PRZEDG. WARSZAWSKA

Dolary 5.21 i je ina czwarta  
Londyn 23.18 (w placeniu)  
Tendencja troche mocniejsza.

### PRZEDGIELDA AKCJOWA.

Bank Zachodni 2.55  
Cegielski 0.84  
Starachowice 3.80—3.78  
Rudzki 1.9  
Lilpop 1.93—1.90  
Modrzejów 7.—  
Żyrardów 25.50—25.75  
Parowozy 0.50 (w żąd.)  
Węgiel 8.35  
Łazy 0.17

Tendencja utrzymana przy obrotach minimalnych.

### NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO w dniu 11 września 1924 r.

Londyn za 1 funt szt. 23.34, Praga 100 złotych 656, Wiedeń czeki na Warszawę 13.630—13.730, banknoty 13.530—13.670, Berlin złoty 77.75—81.75, czek na Warszawę 107.48—108.02, na Poznań 80.19—81.81, Paryż złoty 364, Katowice 80.19—80.19, Gdańsk 108.65—108.66, Nowy Jork 19.25

### GIELDA NEW-YRSKA.

NOWY Jork, 11 września — Kurs dzienny 2 proc.  
Londyn 4.45.25  
Londyn 60 dni 4.42.12  
Paryż 5.32  
Amsterdam 38.24  
Praga 3.00  
Berlin 23 i siedem ósmych — 24

## Czy koń może być legatarjuszem?

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Londyn, 11 września.

Przed trybunałem królewskim odbyła się dziś rozprawa w sprawie ważności testamentu handlarza starym z Macclesfield (Cheshire), który zapisał cały swój majątek swemu koniowi, jako legatarjuszowi ogólnemu. Majątek oceniany jest na 8 tysięcy funtów. Zmarły postanowił w testamencie, aby w domu jego zamieszkiwał naznaczony przez sąd człowiek, który będzie się trudnił żywieniem i czyszczeniem ukochanego konia. Procenty z kapitału, ulokowanego w banku, będą służyły na opłacenie końskiego opiekuna, który na wyżywienie konia musi wydać co najmniej 52 funty rocznie. Konia nie wolno używać do żadnej pracy.

Krewni zmarłego handlarza wytoczyli proces o obalenie testamentu, sędzia Horridge jednak oddał ich powództwo, zaznaczając, iż testament spisany jest w formie prawnej, pozatym zaś w treści swej nie zawiera nic, co sprzeciwiałoby się prawu lub dobremu obyczajom

E. S.

CZYTAJCIE „REPUBLIKĘ”.

## Ogłoszenie upadłości firmy „Cezar Drasze”, Przejazd 46.

Jak głęboko wżarła się stagnacja w życie handlowo-przemysłowe Łodzi dowodzą liczne upadłości, ogłaszane przez sąd handlowy na żądanie właścicieli firm.

W dniu wczorajszym znowu sąd handlowy okręgowy ogłosił żądanie upadłości przedsiębiorstwa i tkalni wyrobów wełnianych firmy Cezar Drasze, Przejazd 46.

Firma ta zawiesiła wypłaty od dnia 1 czerwca rb.

Jak się „Express” dowiaduje jedna z większych hurtowni włókienniczych która w swoim czasie zawiesiła wypłacalność co spowodowało rozpoczęcie akcji upadłościowej przeciwko tej firmie przez Bank Polski uregulowała należności tej instytucji i obecnie zamierza zwrócić się do sądu handlowego o ogłoszenie jej upadłości.

## Zamachy w Japonii.

Tokio, 11 września.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Gen. Fukuda, radca militarny dworu cesarskiego w ciągu obecnego tygodnia stał się ofiarą już drugiego zamachu na życie. Wczoraj poczta doręczyła do jego mieszkania prywatnego paczkę opieczętowaną, którą otworzyła córka generała. Na głą nastąpił wybuch piekielnej maszyny, lecz na szczęście ofiar w ludziach nie było.

## Wymierające rasy.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Nowy Jork, 11 września.

Ogłoszono tu urzędowo bardzo ciekawą statystykę, z której wynika, że rasa czerwona w Stanach Zjednoczonych wymarła już nieomal całkowicie, zaś wymarcie murzynów w Ameryce jest kwestją tylko czasu. W latach 1900—1920 śmiertelność wśród murzynów była dwa razy większą, niż wśród białych. W tym samym czasie ilość urodzeń była o 17 procent mniejsza. Na podstawie statystyki można obliczyć okres czasu, gdy rasa murzyńska w Stanach Zjedn. zupełnie wygaśnie.

J.

## Zawiadomienie.

Po gruntownym remoncie otworzony zostaje znany

# CYRK A. CINISELLI

przy ul. Konstantynowskiej 16.

Uroczyste przedst. inauguracyjne odbędzie się we wtorek d. 16 września r.b. o g. 8.15 w.

Występować będą pierwszorzędné siły stawy światowej. Stajnia znacznie powiększona. Koncerty pierwszorzędnego zespołu orkiestrowego, składającego się z 20 osób.

Szczegóły nastąpią.

Wszystkie szczegóły nastąpią.

## Poprawa sytuacji finansowej Kasy Chorych.

Jak się „Express” dowiaduje w sytuacji finansowej kasy chorych nastąpiła znaczna poprawa a to wskutek zwiększenia się stanu uruchomienia przemysłu włókienniczego oraz upłynięcia terminu praw do zasiłków bezrobotnych.

## RESTAURACJA M. GEDULDA

PIOTRKOWSKA 35 — TEL. 6-78

Obiady zł. 3.25

kolacje „3.—

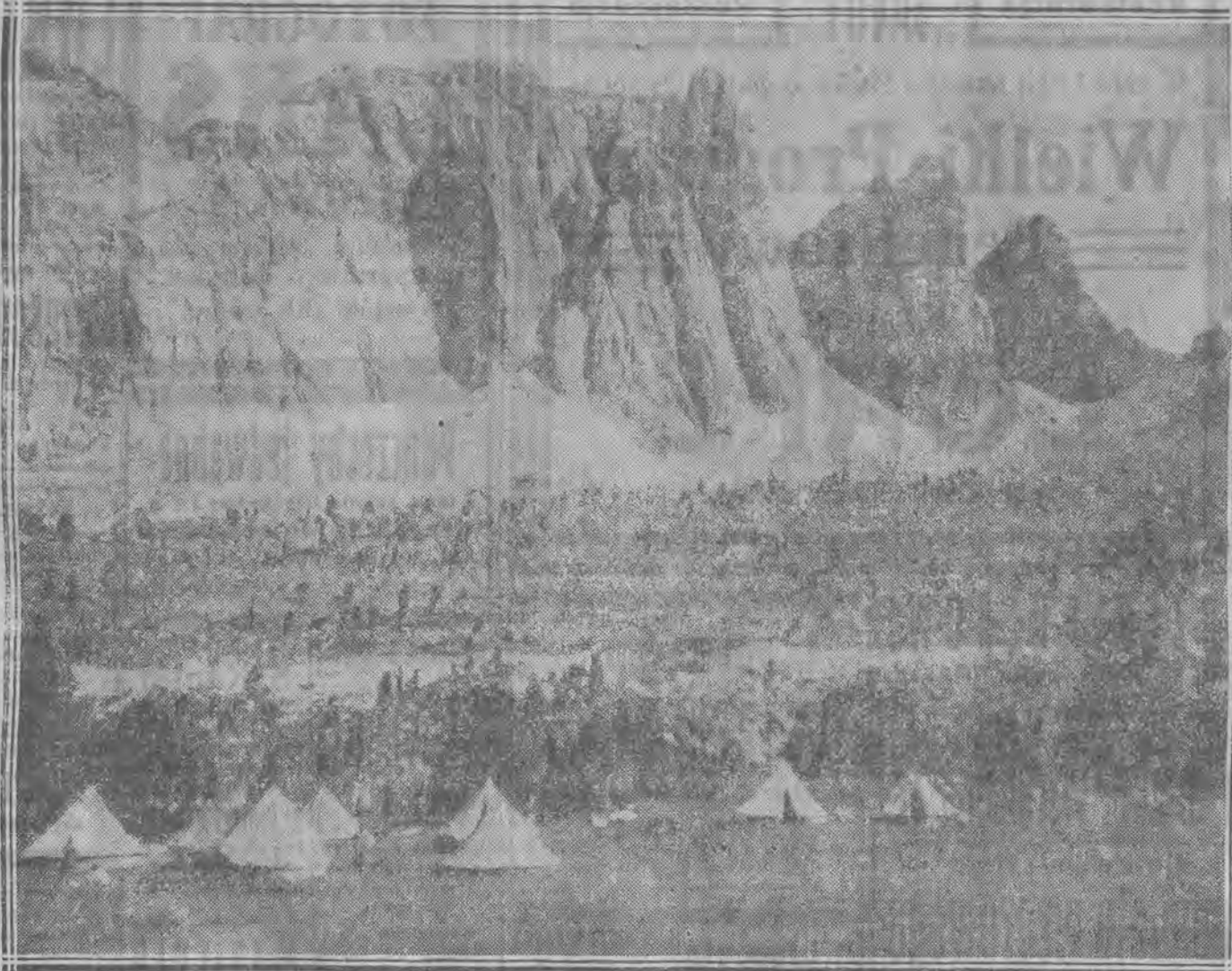
MENU:

I  
Ryba (karp, szczupak);  
II  
Zupa zimna lub gorąca.  
III  
Pieczyste: kaczką, gęś, kurczę, mięso pieklowane, ozór peklowany, befszyk, sznyceł, wątróbka gęsia, kotlet cielęcy i t. d.  
IV  
Kompoty.

We wtorki FLAKI i czwartki

Codziennie kiełbasa z kapustą po zł. 1.50

Przyjmuje się zamówienia na bale, bankiety oraz śluby.



Znany alpinista angielski p. Tower urządził niedawno zbiorową wycieczkę do doliny Gardena. Rozbito namioty u stóp niedostępnych wierzchołków, poczym poczyniono cały szereg wycieczek próbnych. Trzeciego dnia pobytu w górach podczas przebywania na klamrach niebezpiecznego przejścia spadła w przepaść wraz z przewodnikiem pani Alma Kingo. Zawisała ona na sznurze, towarzysze wycieczki nie mogli jednak sami wyciągnąć ofiar wypadku. Gdy po upływie trzech godzin nadeszła pomoc, zdjęto ze sznura p. Kingo martwą. Przewodnik ma odmrożone ręce i nogi.

## Telegramy.

### UNIWEKSYTET RUSKI

Agencja Wschodnia.

Lwów, 11 września.

Organ trudowików „Difo” omawiając sprawę utworzenia uniwersytetu ukraińskiego w Polsce występuje przeciwko utworzeniu go w Krakowie, broniąc tezy, że jedynie miasto Lwów może być brane pod uwagę, celem utworzenia w nim uniwersytetu ze względów narodowych oraz narodowo-socjalnych.

### SENSACYJNA DEFRAUDACJA W GDANSKU.

Polska Agencja Telegraficzna.

Gdańsk, 11 września.

Sensację wywołała tutaj ucieczka za granicę znanego kupca i przemysłowca Wreszyńskiego, generalnego dyrektora towarzystwa akcyjnego Wreszyński i Ska przytem głównego akcjonariusza banku żyrowego.

Wreszyński zbiegł za granicę wraz z całą rodziną, dokonawszy olbrzymich defraudacji i oszustw.

### STREJKI W GDANSKU.

Polska Agencja Telegraficzna.

Gdańsk, 11 września.

Od wczoraj strejkują w Gdańsku monterzy, blacharze, instalatorzy i pracownicy pokrewnych rzemiosł w przemyśle metalurgicznym. Strejk ma podłoże ekonomiczne.

### NACJONALIŚCI NIEMIECCY WYCIĄGAJĄ REKĘ PO WILNO.

Polska Agencja Telegraficzna.

Kowno, 11 września.

W Szawlu odbył się zjazd narodowców litewskich. Wstępne przemówienie wygłosił były prezydent Smetana, który podkreślił fakt istniejącej wśród stronnictw litewskich niejednorodności. Jeśli tak dalej pójdzie mówił Smetana, zniknie zupełnie wśród litwinów państwowość.

Celem narodów jest organizowanie się mając na oku tylko dobro ogółu. Nie należy zdaniem Smetany, tępić obcych elementów na Litwie, lecz je godzić wzajemnie, zwłaszcza z litwinami. W końcu swe go przemówienia były prezydent litewski podkreślił, że Wilno i Kłajpeda są organicznymi częściami niepodległej Litwy.

### REWOLUCJA W MONGOLJI.

Agencja Wschodnia.

Londyn, 10 września.

Według wiadomości nadeszłych z Mongolji, wybuchła tam rewolucja wyraźnie inspirowana przez sowiety. Utworzył się rząd rewolucyjny, który proklamował niezależność Mongolji, jednocześnie zaś unieważnienie wszystkich traktatów, które Chiny w imieniu Mongolji zawarły z innymi państwami.

### CHINY NIE CHCĄ STREFY NEUTRALNEJ.

Agencja Wschodnia.

Londyn, 10 września.

Rząd chiński odpowiedział odmownie na kolektywną notę mocarstw, domagającą się utworzenia strefy neutralnej w Szanghaju, celem ochrony mienia i życia obywateli państw obcych.

Miejscowe sfery polityczne uważają, że krok Chin prowadzi do zaostrzenia sytuacji.

**SZKOŁA** przygotowawcza  
koedukacyjna

Marji

**Wesołkówny**

UL. PIOTRKOWSKA № 84,

przyjmuje chłopców i dziewczynki od lat 7-miu

i gruntownie przysposabia  
do szkół średnich.

Przy szkole **ZAKŁAD FIEBLOWSKI** dla dzieci od lat 4-eh

Zapisy, informacje — od godz. 9-ej do 5-ej po poł.

Teatr CASINO

Dziś powtórzenie premiery!

Dziś powtórzenie premiery!

Arcydzieło genialnego reżysera amerykańskiego REX INGRAMA

# ROMANS KROLEWSKI

(The Prisoners of Zenda)

Wielki dramat w 2-ch serjach (10-clu aktach) na tle współczesnych stosunków na jednym z dworów królewskich według powieści ANTONY HOPE'A.

W roli księżniczki uroczą

## ALICE TERRY

W rolach głównych: L. Stone, R. Navarro, T. Fairfax, F. Becker, M. Gregor, S. Holmes. Wytwórnia: Loew Metro Pictures Corporation.

**UWAGA: Ceny do g. 6-ej niższe.**

### 3-4 pokoje

z wszelkimi wygodami natychmiast poszukiwane.  
Oferty sub. „Mieszkanie 555” w administracji „Republiki”.

### K. ZDYBICKA

— powróciła. —

Wiedeńska Prac. Sukien i Okryć Damskich  
**NAWROT 1a.**

UWAGA: W miesiącu wrześniu zostaje otwarty jeden specjalny kurs kroju.

### Męski Zakład Naukowy E. KRYGIERA

Zawadzka 9.  
przyjmuje zapisy do klas podwstępnej, wstępnej, I, II, III i IV.  
Wpisy niższe.

Restauracja „SAVOY” Restauracja

W dniu 12-go września 1924 r. o godz. 10 i pół w.

## Wielki Program Benefisowy

Kwartetu

# LORI'S

z udziałem sił zaproszonych. 6606

### K-R-Z-E-S-Ł-A-D-E-B-O-W-E

STOŁY różne oraz KOSETKI poleca na warunkach dogodnych Zakład meblowo-tapicerski

M. BIMKE, Wschodnia 47.

Do freblowskiego

### kompletu wzorowego

z początkowym nauczaniem przyjmę jeszcze 2 dzieci od lat 5-ciu do 8-iu.  
Andrzeja 7, m. 16 od 10-12 i od 3-5 p.p. KASEL.

Wykwalifikowana

### ekspedjentka

potrzebna do SALONU MÓD, DZIELNA 3 front II piętro.

### Na wypłatę! TOREBKI pończochy FIRANKI

JEDWAB, koszule meskie, płótno i wszelka manufakturę PIOTR CHARŁA Piotrkowska 37. w podwórzu).

## FOTOGRAF LAKS

LIPOWA 9.

Wykonuje zdjęcia do paszportów i matrykuł. 3 sztuki 80 groszy.

### Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotynowe i t. p. przyjmuje do reperacji. ul. 6-go sierpnia 76, III piętro  
Tanio, bo w prywatnym mieszk.

Dr. med.

### L. Prybulski

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem). Lampa kwarcowa i promieniami Rontgena.

Zawadzka № 1. Telefon Nr. 25-38. Przyjmuje od 9-2 i od 5-8. Dla pan od 4-5. Odrobina poczekalnia.

Dr. S. Kantor

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów. Gabinet Röntgena i światło-leczniczy. ul. Piotrkowska 144 róg Ewangelickiej. Tel. 29-45. Godziny przyjęcia: 8-6-8 Dla pan 5-6

### Manicure

Była pracownica firmy A. Sznajder. Piotrkowska № 134 m. 8, ofic. I piętro od 11-2 i od 4-7

## Dr. med. LUBICZ

Cegielniana 43. Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie sztucznym słońcem wyznymym. Przyjmuje od 5-8

Dr. med.

## Borzekowska

Choroby kobiece i akuszerja. Przyjmuje 5-7. Cmentarna 3 (róg Konstantynowskiej).

KOSZULE

w wielkim wyborze kołnierzyki, krawaty, skarpetki jak również wszelkie artykuły mody męskiej poleca K. Petersliger. Piotrkowska 93.

### OGŁOSZENIA drobne

powozy 1 nowy i 1 używany zaraz do sprzedania. Radwańska 10. 48-3

Manicurzystka z ul. Cegielnianej № 19, fr. parter powróciła. 304-4

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 20 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6-7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 5 groszy za wiersz milimetry (na stronie 10 szp.) W TEKSCIE 25 gr. za wiersz milimetry (na 4 szpalty). NEKROLOGI I NADEŚLANIE: 20 groszy za wiersz milimetry (na 4 szpalty). Zaręczycielowi i zaślub. po tekście 4 zł. Zamiejscowe o 80 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za termin w druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 6 gr. Poszukiwanie pracy 3 grosze. Najmniejsze 50 groszy

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.